Nr. 9. Złoczów 15. września 1894. Rocznik I.

KURYER APTEKARSKI

wychodzi w połowie każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor **Maryan Zahradnik**.

Prenumerata roczna wraz z **dodatkiem inseratowym,** w Państwie Austryackiem 2 złr. w W. Księstwie Poznańskim 4 marki, w Król. Polskim 2 ruble.

Cena ogłoszeń: Cała stronica 8 zł., połowa 4 zł., czwarta część 2 zł. 50 ct., ósma część 1 zł. 50 ct.
Przy 3 razowem powtórzeniu 10% opustu
„ 6 „ „ 15% „
„ 12 „ „ 25% „

Drobne ogłoszenia: jeden wiersz tłustym, dwa wiersze drobnym drukiem przez połowę szerokości stronicy 25 ct. **Dla krajowych producentów ziół** za wiersz drobnym drukiem przez połowę szerokości stronicy 5 ct.

Należytość należy nadsyłać razem z ogłoszeniem.

Uroczysty obchód 25-letniego założenia Galicyjskiego Towarzystwa Aptekarskiego i I. Zjazd polskich Aptekarzy.

Do tych pięknych i uroczystych dni, które Lwów w swojej kronice z r. 1894 zapisze, należą niewątpliwie dnie 16-go i 17-go września.

25-letni Jubileusz Towarzystwa naszego i Zjazd Aptekarzy polskich można zaliczyć do wypadków szczególnych, nie tylko w historyi naszego zawodu, ale również w historyi ogólnego postępu. Kto żyje i ma niezużyte warunki bytu, ten dzisiaj musi zaznaczyć swój żywot, aby nie powiedziano: to trup żyjący, automat bez swiadomości swego jestestwa.

Ogólne zajęcie się Wystawą krajową przeszkodziło wprawdzie zwróceniu większej uwagi na Zjazd polskich aptekarzy, ale na razie bądźmy zadowoleni z tego, iż próbując po raz pierwszy sił naszych, osiągnęliśmy więcej, aniżeliśmy się spodziewali. Około 140 uczest-

ników ze wszystkich stron Galicyi przybyło celem poznania się, wzajemnej wymiany zdań w żywotnych sprawach zawodu, który zapomniany i zaniedbany przez poprzednich opiekunów, okulawiał, zniedołężniał, przestał być tem czem był dawniej, i poszedł pod obuch kapitalizmu.

Pp. Koledzy: Jagielski ze swą zacną małżonką i Umbreit, obaj z Poznania, jakoteż dwóch kolegów z Królestwa zaszczyciło nasz Zjazd swojem przybyciem, za co im niewymownie wdzięcznymi być powinniśmy, gdyż zaznaczyli oni tem swoją łączność z nami, która, jakkolwiek nie poparta wspólnymi interesami, jest przecież pożądaną.

Gremium Galicyi zachodniej było reprezentowane przez kol. pp. Wiktora Redyka i F. Sobierajskiego, a Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas" w Krakowie, wysłało swego delegata kol. p. Mayzla.

Komitet wykonawczy nie szczędził trudów i zabiegów, aby uroczystość ta wypadła jak najwspanialej, najpoważniej, a przytem i najprzyjemniej. „Czem chata bogata, tem rada", więc i Komitet zrobił wszystko, co było możebnem, aby i dzień i noc skrócić miłym gościom. Już w sobotę wieczór sala bankietowa u Stadtmüllera zapełniła się przybyłymi uczestnikami Zjazdu, bo każdy pragnął jak najprędzej zobaczyć dawno niewidzianych kolegów z ławy uniwersyteckiej, lub poznać nieznajomych. „Jak się masz?" „Dla czegoś tak postarzał?" pytał jeden drugiego, zapominając o *corpus delicti*, o własnej łysinie lub siwej czuprynie, i o tych krzyżykach, które dźwiga na swoich barkach. Przyjemnie zeszedł wieczór i aniśmy się spostrzegli, kiedy minęła *hora canonica*. Chętnie byłby każdy całą noc przepędził na tej miłej pogawędce, ale że nazajutrz należało wcześnie wstać, więc rozprószyliśmy się na spoczynek, życząc sobie wzajemnie „dobrej nocy", chociaż nie wiele już czasu pozostawało na spełnienie się tych życzeń.

„Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa", więc i my po bożemu rozpoczęliśmy ten uroczysty dla nas dzień nabożeństwem w katedrze, ze współudziałem „Lutni." Jakie modły zasyłał każdy z nas do Pana nad Pany, nie trudno odgadnąć, ale czy te skromne i pobożne życzenia zostaną wysłuchane i jeszcze tu na ziemi spełnione, o tem

podobno powątpiewać należy, bo w ziemską sprawiedliwość i nadgrodę już dawno straciliśmy nadzieję. Czas nie czeka, krzyżyk za krzyżykiem przybywa, głowa łysieje lub siwieje, zęby wylatują, „szlachetne zdrowie“ marnieje, kości bolą, a tu ani kącika, gdzieby je złożyć. Takie refleksye może nie jednemu z modlących nasuwały się, bo 5-ty lub 6-ty krzyżyk nie jest rzadkością między „wolnymi“ pracownikami na wspólnej niwie zawodowej. Jeszcze chwilka, a wszystkie nadzieje na zbiór plonu po długiej i ciężkiej pracy spoczną wraz z tobą w zimnej mogile nabożny petencie, z której cię nawet protekcya samego grabarza nie wyzwoli.

Po mszy św. udali się wszyscy do sali ratuszowej, gdzie prezydent p. Mochnacki powitał zebranych następującą przemową:

Szanowni Panowie!

„Szlachetne zdrowie
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz
Aż się zepsujesz.“

„Ile prawdy, ile głębokiej myśli tkwi w tych słowach, ten tylko się dowie, kto stracił zdrowie, ten skarb najdroższy, choćby chwilowo.

„Pojął i wykończył tę myśl Kochanowskiego nieśmiertelny nasz wieszcz Adam.

„Gdy mu wydarto Ojczyznę, gdy jako wygnaniec, zdala od ojczystej ziemi zatęsknił za Litwą, porównał ją ze zdrowiem i śpiewał:

„Litwo, Ojczyzno moja,
Ty jesteś jak zdrowie,
Ile Cię trzeba cenić
Ten tylko się dowie, kto Cię stracił!“

„Jak chory powierza swe zdrowie i życie z całem zaufaniem lekarzowi, który z poświęceniem i całym zasobem wiedzy i nauki troskliwą otacza go opieką, tak w drugim rzędzie powierza ten skarb najdroższy, to zdrowie i życie farmaceucie, gdyż idzie tu o ścisłe i sumienne wykonanie zleceń lekarskich, od których zawisłem jest uzdrowienie ludzkie.

„Praca więc wasza, zacni Panowie, służba wasza dniem i nocą na usługi dla cierpiącej ludzkości, na szczere zasługuje uznanie i czyni wasz zawód i wasze zadanie wysoce zaszczytnem i dowodzi, że na każdym szczeblu hierarchii społecznej pracując rzetelnie i uczciwie, można się stać ważnym i pożytecznym czynnikiem w społeczeństwie. Piękne też macie panowie dzieje za sobą, gdyż tacy Torosiewicze i Łukasiewicze wyszli z łona farmaceutów i błyszczą jak gwiazdy przewodnie przed wami. Idźcie wszyscy tym torem, pracujcie dalej z sumiennością i wytrwałością na pożytek dla społeczeństwa i na chwałę dla waszego zawodu, a Bóg użyczy pomocy.“

Piękne, szczere — a spodziewamy się — bez pochlebstwa wypowiedziane słowa p. prezydenta, nadgrodzono burzą oklasków, ale czy „służba dniem i nocą dla cierpiącej ludzkości“ znajduje dzisiaj należyte uznanie? czy te wszystkie cnoty nasze, jakie p. prezydent wyliczył, bywają jako takie uważane i uznawane przez społeczeństwo, lub choćby tylko przez głowy tego społeczeństwa? Niestety! Doświadczenie nasze okupione nieustającą pracą, niewolą i odpowiedzialnością, czczą nadzieją i zawodami, inaczej nas poucza. W chwili podniosłego nastroju ducha, każde piękne i słodkie słówko łechce i odurza nas, ale gdy to upojenie przeminie, gdy powrócimy do zwykłego trybu życia i z rozwagą zastanowimy się nad rzeczywistością, natenczas to chwilowe złudzenie pierzcha jak senne marzenia, znika jak *fata morgana*.

„Idźcie wszyscy tym torem, pracujcie dalej z sumiennością i wytrwałością.“ Trudno nawet przypuścić, abyśmy inaczej postępować mogli, trudno nawet zapomnieć o tych obowiązkach, z któremiśmy się zrośli tak dalece, iż nawet w wolnych od pracy chwilach zdaje nam się, jakoby pierścień niewoli więził nasz umysł i nasze ciało.

Sumienności żądają od nas, a gdzież ta sumienność, która nam się należy? Od całego szeregu lat mamy do zaznaczenia tylko ujemne sukcesy dla aptekarstwa, przewyższające w dwójnasób bardzo nieznaczne korzyści, przyznane nam z konieczności po długich i usilnych staraniach. Jeżeli kiedy, to w dzisiejszych czasach różnorodnych prądów antispołecznych aptekarze polscy dali dowody, iż nie na szkodę lecz dla dobra społeczeństwa pracują, od którego

przynajmniej uznanie, a od opiekunów szczera opieka, poparcie i sprawiedliwość należą się.

Następnie przemówił wiceprezes Towarzystwa aptekarskiego kol. p. Wł. Gruszczyński:

Dostojni Goście, Uczestnicy i Członkowie Towarzystwa aptekarskiego!

„Jako wiceprezesowi galic. Towarz. apt. przypadł w udziale tak wielki zaszczyt powitania przezacnych Panów, którzy nie szczędząc trudów, raczyli przybyć na uroczysty obchód 25-letniej rocznicy założenia Towarzystwa naszego, i na I. Zjazd Aptekarzy polskich. Wita przezacnych Panów przez usta moje najserdeczniej Towarzystwo aptekarskie staropolskiem: „Gość w domu, Bóg w domu", i dziękuje, żeście obecnością swoją uświetnić raczyli tak uroczysty dla nas dzień.

„Ćwierć wieku istnienia, ćwierć wieku pracy uczciwej, w warunkach nie zawsze szczęśliwych, rzecz to nie mała, a jeżeli dzisiaj święcić możemy tak wielki dzień, przyznać musimy, że fundamenty, położone przed 25-ciu laty, właśnie w tej oto tu sali, przez założycieli Towarzystwa, są trwałe, i rzucone przez nich ziarno nie na jałową padło glebę.

„Obraz ćwierćwiekowej działalności Towarzystwa, który będziecie Panowie mieli sposobność niebawem poznać, prosimy uprzejmie dokładnie przepatrzeć, udzielić nam światłych rad, i dodać otuchy do pracy, mającej na celu dalszy rozwój Towarzystwa na pożytek zawodu i członków tegoż tak, aby święcąc 2-gie ćwierćwiecze, jeszcze dodatniejszymi wykazać się mógło rezultatami.

„Od dawna uznana potrzeba i konieczność zjazdów zawodowych, których dotychczas samoistnie, jako aptekarze polscy nigdy nie urządziliśmy, spowodowały, że Towarzystwo aptekarskie połączyło uroczysty obchód swój z I. Zjazdem Aptekarzy polskich, tusząc nadzieję, że zjazdy podobne uzyskają i w naszym zawodzie prawo obywatelstwa.

„W obradach, które na tym zjeździe podniesione zostaną, prosimy uprzejmie o łaskawe obszerne omówienie spraw dotyczących zawodu naszego, które w licznych kierunkach gruntownej potrzebują reformy.

„Życząc z serca, by uchwały Zjazdu wydać mogły dodatnie dla całego zawodu rezultaty, proszę Panów, byście przystąpić raczyli do wyboru prezydyum Zjazdu.

„Na pierwszego honorowego Prezesa proponuję długoletniego czynnego i honorowego członka Towarzystwa, autora wielu dzieł zawodowych, kolegę p. Zajączkowskiego ze Strzyżowa, na zastępcę zaś kol. p. Bronisława Witosławskiego z Kołomyi, na prezesów honorowych: Józefa Schalbotha z Mościsk, Bolesława Jagielskiego z Poznania, Wiktora Redyka z Krakowa, Walerego Rogawskiego z Gorlic, na sekretarzy: Dra Siedleckiego z Krakowa, Szymona Kajetanowicza i Dra Ruckera ze Lwowa.“

Oklaskami przyjęto mowę i wybór członków prezydyum.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości bieżące.

— **Najjaśniejszy Pan w pawilonie sanitarnym.** W ostatni dzień pobytu we Lwowie t. j. 12. września po południu, raczył Monarcha zwiedzić najłaskawiej pawilon sanitarny. Radca Wydziału krajowego *Dr. Hoszard* oprowadzał Monarchę, pokazując na wstępie znajdujące się urządzenia szpitalne, następnie kollekcyę chodowli bakteryi wystawionych przez Dra Krokiewicza, z którym Najjaśniejszy Pan przeszło minutę rozmawiał i wypytywał o szczegóły. W dziale balneologii spojrzał Monarcha na ustawione w kształcie wielkiego katafalu składowe części wodociągów wiedeńskiej firmy, następnie w oddziale farmacyi Dr. Hoszard przedstawił Najjaśniejszemu Panu najsamprzód urządzenie apteczne firmy F. A. Wolff i Synowie w Wiedniu, a p. Piepes przedstawił kollekcyę płodów surowych. Najjaśniejszy Pan podziękowawszy ukłonem wojskowym za przedstawienie wiedeńskich wyrobów i zamorskich płodów, pożegnał nas, nie spojrzawszy nawet na wyroby krajowe. Sprawozdania dziennikarskie, jakoby Najjaśniejszy Pan oglądał wyroby Haya i Zahradnika, tych nierozłącznych braci Siamskich w imaginacyi recenzentów, nie są zgodne z prawdą. To niefortunne dla nas i bez poprzedniego planu oprowadzanie Monarchy, uczuli wszyscy, którzy jakąkolwiek pracą przyczynili się do tej całości, zwanej „Wystawą farmaceutyczną“ a w której Monarcha widział właśnie tylko to, co z farmaceutycznym przemysłem krajowem nie ma związku.

Może na przyszłość będziemy mądrzejsi.

— **Cholera w Galicyi.** Według urzędowego wykazu zachorowało od 7-go kwietnia do 16-go września ogółem 7771, umarło 4064 osób. Od 10. do 16. września zachorowało 1042, umarło 567 osób.

— **W Złoczowie** wybuchła cholera na lwowskiem przedmieściu. Do 25. b. m. zachorowało 19 osób a umarło 7.

Kol. p. G. Otowski nabył aptekę „pod Słońcem“ w Krakowie od kol. p. Sobierajskiego i obejmuje takową z dniem 1. października.

— Jak się dowiadujemy, Starostwo nie udzieliło koncesyi na dalsze prowadzenie apteki wdowie po ś. p. Gąsiorowskim.

— Kol. p. Mieszkowski objął zarząd apteki w Grzymałowie.

— Kol. p. St. Piątek wziął w dzierżawę aptekę w Żydaczowie.

— Kol. p. Kaczka wziął w dzierżawę aptekę w Jeziernie.

— Kol. p. Groblewski wziął w dzierżawę aptekę kol. p. Wilczyńskiego w Rawie Ruskiej.

— Magister farmacyi p. Dzikowski, który niedawno, po 20-letniej pracy zawodowej, wstąpił do urzędu cłowego, został mianowany c. k. praktykantem.

— Magister farmacyi p. Rosenstock c. k. praktykant cłowy dostał już adjutum i przydzielony został do urzędu cłowego w Husiatynie.

Wspomnienia pośmiertne.

„† **Tytus Łazowski,** prezes galic. tow. aptekarskiego i właściciel apteki we Lwowie umarł d. 3. września b. r. Z niezmiernym bólem piszemy te słowa i z żalem niewypowiedzianym pytamy, kto go nam zastąpi? Zakończył swój żywot cierniowy, spleciony z twardej i nieustającej pracy, żywot tak chlubny i czynny, iż wzorem być dla nas powinien.

„W młodzieńczym wieku życia ś. p. Tytus wstąpił na praktykę do apteki w Trembowli, a w trzy lata potem został asystentem. W roku 1861 rygorozował we Lwowie, a przez cztery następne lata pracował w aptece Mikolascha. W połowie czerwca r. 1865 objął z ś. p. bratem swoim Leonem zarząd apteki „pod jeleniem“ we Lwowie, lecz dopiero po upływie dalszych 21 lat, w grudniu r. 1986 otrzymał koncesyę na otwarcie 13-tej apteki we Lwowie.

„S. p. Tytus nadzwyczaj żywo zajmował się sprawami tow. aptekarskiego, którego prezesem był już w 1877 roku. Wybrany w roku ubiegłym ponownie prezesem, zaniemógł na zdrowiu i pomimo wszelkich starań przezacnej swej rodziny już go nie odzyskał. Czując się coraz bardziej chorym, hojnie

wyposarzył pracownię chemiczną towarzystwa aptekarskiego, o którem na łożu boleści zawsze jeszcze pamiętał. Dar ten ofiarował ś. p. Tytus towarzystwu poufnie i z największą skromnością, gdyż w poczuciu prawości i duszy przeczystej nigdy ni zaszczytów ni rozgłosu nie pragnął. Wytrwała praca, głębokie poczucie obowiązków i wielka zacność znamionowały charakter ś. p. Tytusa.

„Pięknym objawem czci ogólnej, jaką ś. p. Tytus cieszył się za życia, był też obrzęd pogrzebowy w dniu 5-go b. m. Członkowie tow. aptekarskiego, lwowscy aptekarze, młodsi i starsi koledzy, grono znajomych i przyjaciół licznie przybyli, by oddać mu ostatnią przysługę. Nad grobem piękną przemową uczcił pamięć zmarłego kol. Ad. Mussil imieniem galic. tow. aptekarskiego.

„Cześć Ci kochany Tytusie, cześć Twojej pamięci. Przedwcześnie ubiegłeś przyjaciół w tej zwykłej życia kolei. A jako ostatni uścisk Twej zimnej prawicy przyjm to boleścią skreślone wspomnienie, nibyto grudkę ziemi ojczystej, rzuconej na grób Twój ręką przyjaciela. ...*i.*"

(Czasopismo Towarz. aptek.)

Z przykrością musimy zaznaczyć, iż ani jednego z pp. aptekarzy prowincyonalnych nie spostrzegliśmy na pogrzebie ś. p. Tytusa, co tem bardziej musi zastanawiać, że ś. p. zmarły cieszył się ogólnem poważaniem i zasłużył sobie, aby i po śmierci oddano mu cześć przynależną. (*Red. K. A.*)

† **Zygmunt Jan Kalicki**, właściciel apteki w Przemyślu, po długiej i ciężkiej chorobie umarł 24 sierpnia w 44 roku życia. Pogrzeb odbył się 26 sierpnia we Lwowie.

† **Franciszek Gąsiorowski**, właściciel apteki w Grzymałowie, którą objął 1. lipca, umarł 18. sierpnia na tyfus brzuszny.

† **M. Sokołowski**, magister farmacyi w Grzymałowie umarł również na tyfus brzuszny, na kilka dni przed swoim pracodawcą.

† **Mikołaj Karczewski**, aptekarz, weteran z r. 1848, zmarł w Kutach 3 bm., przeżywszy lat 78.

† **Józef Golichowski**, były właść. apteki w Czerniowcach, zmarł tamże.

† **Stanisław Wiszniewski**, mag. farm. w aptece p. Wilczyńskiego w Krakowie, zmarł 17 września wskutek otrucia się.

Drobne ogłoszenia.

Apteki do kupna i do wydzierzawienia poszukiwane.

Posukuję dzierżawy apteki w większem mieście. Listy pod **S. K. 214** do Redakcyi.

Rutynowany aptekarz, były właściciel, poszukuje w większem mieście dzierżawy, w mniejszem zaś kupna od 1. stycznia 1895. Kaucyę znaczną może złożyć. Listy po **Z. 4** do redakcyi.

Apteka w Galicyi wschodniej do wydzierzawienia, ewentualnie do sprzedania z domem lub bez. S. W. 199.

Apteka na prowincyi, w mieście powiatowem, w Galicyi wschodniej do sprzedania za 26000 złr. Wiadomość w Redakcyi.

Aqua Laurocerasi Ph. Au. VII tegoroczna, netto 4·5 K. 3 złr. 10 ct. franco, poleca **G. Christofoletti,** aptekarz i c. k. dostawca nadworny w **Gradisce** (Görz, Küstenland.)

Ung. hydrarg. concentrat. zawierające w 3 częściach 2 cz Hg., pro Ung. hydrarg. Ph. A. VII (1 : 1), Empl. hydrarg Ph. A. VII (3 : 7), Ung hydrarg mitius (1 : 6) poleca P. T. Kolegom Dr. **Beill** aptekarz w **Stanisławowie** po cenie 2 złr. 50 ct. za kilo. Opakowania nie liczę. — P kiet 5-cio kilowy franco. — Próbki gratis.

Rozsyłam: *lycopodium* w paczkach po 4¾ klg. à 2·80 za klg., *secale cornutum* tegoroczne à 1 złr. za klg., *fruc. myrtyl.* à 50 ct., *flor. verbassi citr.* à 2 złr., *lamii* à 2 złr., *tiliae* à 80 ct. za pobraniem. **St. Troskolański aptekarz w Niemirowie.**

Lycopodium, secale cornutum. flor. tiliae, sambuci, folia menthae pp. i inne wegetabilia ma do zbycia.

M. Żymirski w Lubaczowie.

Do sprzedania: Fl. lamii 2·50, sambuci Ia. 90, IIa. 80, tiliae 70, folia jugland. 25, centaur. sc. I a. 85, equisetum sc. 22, farfara 22, viola tric. sc. 30, plantago lanceo 32, radix angelicae 80, bardanae 40, belladonnae 45, convallar. polyg. 85, secale cor. 1 złr., sinapis nig. 30, succus rubi id. 1894 30 ct. za 1 Kg. **Apteka w Rozdole.**

Flores chamomillae vul. I ma à 1 złr., secunda à 80 ct., **secale cornut** à 80 ct., **flor. malvae arbor**. à 60 ct., hr. centauri à 45 ct. wraz z opakowaniem. Bardzo wiele i tanio mogę dostarczyć (tylko na zamówienie) **rhizom. calami ar.** *Baar w Zabłotowie-*

Złoczów. Drukarnia Wilhelma Zukerkandla 444|94.